

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie” – uwagi o edukacji i marksizmie

Powyższy cytat z aktu fundacyjnego Akademii Zamojskiej jest coraz rzadziej stosowany jako motto prac naukowych dotyczących edukacji. I chociaż prac takich opublikowano w ostatnich trzech dekadach wiele, nie zapobiegły one procesowi dekadencji, jaki w tym czasie dokonał się w polskim systemie oświaty. To co utraciliśmy, to autorytet oraz system wychowania, który kształtuje u młodych ludzi normy moralne. W zamian dano nam możliwość zakosztowania przeróżnych stylów wychowawczych ze wszystkimi ich skutkami. Źródłem procesu dogorywania edukacji i wychowania należałoby szukać w marksizmie. To właśnie ta ideologia niszczy kulturę, tworząc jej zaprzeczenie, to ona głosiła, że rozwiąże wszelkie problemy społeczeństwa, to ta sama ideologia zmieniła znaczenia wielu pojęć. Krótko pisząc - marksizm to jest wszystko to, na co dziś patrzymy ze zdziwieniem, zadając sobie pytanie „dlaczego”?

W XXI wieku obsesja wolności przesłoniła nam całkowicie zrozumienie tego pojęcia. Również wśród rodziców i nauczycieli wybrzmiewa hasło: „Dajcie dzieciom wolność”. Czym jest zatem ta upragniona wolność? Czy jest to ostatecznie wolność do „nic nierobienia” lub robienia tylko to, na co ma się ochotę? Dziś można zadać sobie pytanie: jak edukacja przyczyniła się do błędnej oceny rzeczywistości i jakie skutki niesie obecna pedagogika krytyczna? Chyba że, w wyniku realnej analizy, rodzice i nauczyciele podejmą decyzje, które uchronią dzieci przed neomarksizmem i jego skutkami. Aby dokonać takiego pozytywnego wyczynu „dla pokoleń”, należy rozpowszechniać wiedzę społeczną, czyli tę wiedzę która od podstaw i w sposób całkowicie szczerzy wyjaśnia otaczającą nas rzeczywistość. Ale najpierw należałoby stworzyć Alternatywny Program Wychowania Kulturowego, który byłby w początkowej fazie oddolną inicjatywą, działającą w prywatnych placówkach, w wychowaniu domowym czy instytucjach wychowawczych, ponieważ realnie antykultura, czyli marksizm zdominował system oświaty państwowej. Dlaczego więc nie ma takich alternatywnych placówek? Ponieważ mimo tego, że wykładowcy mają

możliwość realizacji indywidualnych programów nie robią tego, ponieważ sami są „produktem systemu antykultury”.

Pedagogika która dziś dominuje, jest oparta na koncepcji krytycznej, która korzysta głównie z instrumentarium marksistowskiego, chociaż czerpie także z twórczości filozofów europejskich o nastawieniu chrześcijańsko-egzystencjalistycznym. Twórcą pedagogiki krytycznej jest Paulo Freire, który dążył do przewycięzania społecznej niesprawiedliwości. Analizując publikacje jej głównych współczesnych przedstawicieli, początkowo można odnieść wrażenie że jest to wspaniała wizja osiągnięcia ostatecznego pokoju na świecie. Dwa dzieła współczesnych pedagogów krytycznych szczególnie zasługują na uwagę: *„Che Guevara, Paulo Freire, and the pedagogy of revolution”* Petera McLarena, oraz *„Zombie politics and culture in the age of Casino capitalism”* Henry’ego A. Ginouxa. Autorzy ci nawołują nie do daleko idącej transformacji, ale do rewolucji przedstawionej w postaci pięknej wizji. Dla osób pozbawionych znajomości marksizmu wydaje się ona złotym środkiem na wszelkie zło na świecie i sposobem na zmianę jego oblicza.

Wychowanie krytyczne to nieustanna negacja wszystkiego, łącznie z tym co pozytywne. Jedynym postulatem, który nigdy ma się nie zmienić, jest nieustającą zmiana, w której cała edukacja znajdzie się w stanie totalnego chaosu. Nie będzie już w nim mogło być mowy o rozwoju zdolności poznawczych i wszelkich dyspozycji psychicznych dziecka w celu przygotowania go do niezależnego funkcjonowania w świecie. Krytyczne wychowanie stosuje *„lingwistyczną metodę formowania świadomości, a język którego używa, stosuje do tworzenia ludzkiej osobowości, wrażliwej na jej tożsamość rasową, klasową i seksualną. Nasz współczesny kontekst społeczny jest opresyjny i premiuje białych, mężczyzn i bogatych kosztem wszystkich innych ludzi. Ten opresyjny system społeczny odbija wyłącznie interes władzy”*.

Realizacja marksizmu i jego antykultury wymaga całkowitego zniszczenia systemu kultury. Robotę piewcom tak rozumianego postępu psują instytucje, które "wpajają" moralność, tym samym ograniczają wolność. Są to instytucje religijne oraz niektóre instytucje społeczne, głównie prywatne szkoły i przedszkola a także stowarzyszenia. Likwidacji wszelkiego oporu kulturowego i tożsamości społeczeństwa służy ideologia *gender*.

Pytanie, co zatem robić? Najpierw należałoby wyjść od zrozumienia podstawowych pojęć: czym jest człowiek, natura, zwierzę, Bóg. Wyjaśnienie tych pojęć podstawowych umożliwia wiedza

społeczna, ale jej przekazywanie bez „naleciałości światopoglądowych” jest trudne. Następnie należy wyjaśnić pojęcie kultury i jej mechanizmy. Zrozumienie pozwoli na przejście do tematów złożonych takich jak marksizm i jego antykulturowe następstwa. A wszystko to po to, by wychowywać zdrowe psychicznie dzieci. Aby uzmysłowić sobie jak ważne jest to zadanie, wystarczy zapoznać się z wynikami badań zaburzeń psychicznych u dzieci i młodzieży.

Paulina Czajkowska

Komentarz redakcyjny do powyższej polemiki:

Po roku 1989 mieliśmy w Polsce możliwość naprawy systemu oświaty. W Ministerstwie Edukacji Narodowej istniał wówczas specjalny zespół, który miał przygotować program reformy oświaty. Jego kierownikiem był dr Stanisław Sławiński, dyrektor Biura ds. Reformy Szkolnej. Zespół wydawał też periodyk pod tytułem „Reforma Szkolna”. Prace zespołu, a właściwie wielu zespołów przedmiotowych, wyglądały bardzo obiecująco. Nie trwało to jednak zbyt długo. Projekty przygotowane pod kierunkiem doktora Sławińskiego poszły do kosza, a zespoły rozwiązane w następstwie dymisji rządu Jana Olszewskiego w czerwcu 1992 roku. I od tej pory szkolnictwo w Polsce przestało być przedmiotem poważnych rozmów. Nadeszła rewolucja związana z wprowadzaniem i likwidowaniem gimnazjum, a nieszczęsne ofiary tych edukacyjnych eksperymentów, czyli polska młodzież, pod względem kompetencji i umiejętności zdążyły się upodobnić do rówieśników z państw zachodnich, gdzie eksperymenty oświatowe wprowadzane były znacznie wcześniej. Można powiedzieć, że kierujący polską oświatą w sposób bardzo pieczołowity wypełnili wszystkie oczekiwania KGB, o których pisał m.in. Jurij Bezmienow (patrz Przegląd Geopolityczny, tom 33).

Trzeba jeszcze dodać, że trzy ostatnie dekady to okres systematycznego niszczenia szkolnictwa wyższego i polskich uczelni. Efektem wprowadzania „nowoczesnych” norm jest na niektórych uczelniach uniemożliwienie stawiania studentom jakichkolwiek wymagań, wprowadzenie patologii zwanej „punktozą”, nie mówiąc już o ekscesach wynikających z dominacji zideologizowanego personelu neomarksistowskiego na wielu wydziałach nauk społecznych i

humanistycznych. W obliczu takiego „młodzieży chowania” o przyszłości naszej Rzeczypospolitej, także tej geopolitycznej przyszłości, chyba lepiej w ogóle nie myśleć. Jeśli zaś chodzi o możliwości pozytywnych działań w obliczu zalewającej nas postmodernistycznej „narracji”, proponujemy zacząć od lektury krytycznej recenzji autorstwa Macieja W. Kędzierskiego, zamieszczonej w niniejszym tomie.

Zachęcamy wszystkich Czytelników do zabrania głosu i polemiki w powyższej sprawie. Czekamy na Państwa listy i argumenty na temat polityki edukacyjnej. Prosimy je nadsyłać na adres redakcji: redakcja@przeglad.org

Redakcja „Przeglądu Geopolitycznego”

Łukasz Winiarski, *Manifest antykomunistyczny*, 3S MEDIA,
Warszawa 2022, ss. 434, ISBN 978-83-67135-01-6

W świadomości wielu ludzi takie wydarzenia jak rozpad ZSRR, upadek muru berlińskiego, czy powstanie „Solidarności”, urosły do rangi symbolu oznaczającego tryumf demokracji nad komunizmem. Nawet słynny Samuel Huntington uznał wieloletni konflikt pomiędzy wolnym światem a komunistami za zamknięty rozdział historii – jak się okazało – błędnie. Wzrost zainteresowania pracami Karola Marksa w społeczeństwie zachodnim jest faktem nie do zakwestionowania, podobnie jak przychylny, a w niektórych kręgach wręcz entuzjastyczny ich odbiór. Być może taki stan rzeczy jest spowodowany m.in. brakiem doświadczenia „demokracji ludowej” z całym dobrodziejstwem jej „inwentarza”. W Polsce przeciwnie, marksizm i komunizm przez wielu kojarzony jest negatywnie, a szereg bacznych obserwatorów życia społecznego dostrzega nie tyle widmo komunizmu, ile realne marksistowskie struktury, których celem jest walka z cywilizacją łącińską. Jedną z osób zaangażowanych w demaskację tej ideologii, jest Łukasz Winiarski, w społeczności internautów znany jako „Razprozak”.

Recenzowana książka jest debiutem literackim Łukasza Winiarskiego, choć sam autor już wcześniej zdobył niemałą popularność za sprawą swoich wpisów na facebookowym profilu „*Raz prozą, raz rymem – walczymy z propagandowym reżimem*”, gdzie jego działalność śledzi ponad 150 tys. osób. Wpisy publikowane na przywołanym profilu w humorystyczny sposób ukazują przejawy neomarksizmu w różnych dziedzinach życia, łamiąc przy okazji zasady tzw. poprawności politycznej. Autor przyznał w jednym z wywiadów, że jego profil bywał już blokowany przez administratorów Facebooka. Słuszną decyzją było więc wydanie publikacji w formie papierowej, której nie grozi cenzura ze strony mediów głównego nurtu. Książka pt. „*Manifest antykomunistyczny*” liczy 434 strony, brak w niej rycin i zdjęć, jest to więc lektura, której przeczytanie wymaga sporo czasu. Wydzielenie dwunastu rozdziałów pomaga w przyswojeniu treści zawartych w publikacji, dodatkowo umieszczony indeks nazwisk ułatwia odnajdywanie interesujących czytelnika fragmentów, szczególnie bardzo licznych cytowań. Ich ilość świadczy o dużej liczbie przestudiowanych

przez autora materiałów, które w dużej mierze zostały zaczerpnięte ze źródeł internetowych.

Właściwe rozdziały dzieła poprzedzone są wstępem, w którym Łukasz Winiarski wyjaśnia czytelnikowi, że „*Manifest antykomunistyczny*” jest książką publicystyczną, mającą na celu zapoznać szersze grono odbiorców z faktami dotyczącymi marksizmu. Wybór tematyki debiutanckiej książki był, jak sam autor przyznał, formalnością, ponieważ zajmuje się on od dłuższego czasu marksizmem, który uważa za większe zagrożenie dla współczesnego świata niż problemy klimatyczne, ekonomiczne czy pandemie. W tekście brak jest przypisów, nie można traktować tego dzieła jako publikacji naukowej ani książki historycznej. Łukasz Winiarski pisze wprost, że jest to: „...*publicystyczny akt oskarżenia, w którym na ławie oskarżonych posadziłem marksizm, a rolę sędziów w tym procesie zostawiam czytelnikom*”, (s. 10).

Pierwszy rozdział książki to swego rodzaju wprowadzenie do zagadnienia marksizmu. Przedstawione zostały założenia i historia tej ideologii, a postać Karola Marksa jest ukazana przez pryzmat nie tylko jego powszechnie znanych poglądów i działalności społecznej, ale również życia prywatnego, z uwzględnieniem wątków obyczajowych. Zestawienie informacji dotyczących różnych sfer życia pozwoliło nakreślić swego rodzaju portret psychologiczny niemieckiego filozofa — inteligentnego i odczytanego, ale pełnego kompleksów, po prostu złego człowieka. Co do samego marksizmu autor stwierdza, że jedyną skuteczną drogą na wyzwolenie się z jego łańcuchów jest zdobywanie wiedzy, edukacja społeczeństwa, która umożliwi postawienie oporu wszechobecnej propagandzie. Łukasz Winiarski wysuwa poważne oskarżenia pod adresem Marksa oraz ideologii zrodzonej z jego myśli, jednak winą za to, jak wygląda współczesny świat, obarcza również inne środowiska. Zaliczył do nich m.in. Kościół, organizacje patriotyczne i te instytucje, których moralnym obowiązkiem było czuwać, aby po chwilowym upadku, komunizm ponownie nie odrodził się i przybrał na sile. Rozdział drugi koncentruje się nad zagadnieniem internacjonalizmu, ideą multi-kulti oraz problemem bezpaństwowców, rozumianym jako swego rodzaju kompleks. Autor stawia śmiało pytanie, dlaczego idea komunistycznego świata, w którym patriotyzm i nacjonalizm są uważane za największe zagrożenie, znalazła tak duże poparcie w społeczności żydowskiej? Jako jedną z możliwych odpowiedzi wskazuje fakt braku posiadania własnego państwa przez Żydów współczesnych Marksowi, co w konsekwencji mogło rodzić niezdrową motywację do zburzenia światowego porządku. Łącząc marksizm ze społecznością żydowską,

autor powołuje się m.in. na autorytet Feliksa Konecznego. Poruszona kwestia multikulturalizmu i bezpieczeństwa jest mocno związana z internacjonalizmem. Multikulturalizm ma osłabiać państwa narodowe, co toruje drogę dla rozwoju komunizmu, a kompleks bycia bezpiecznym doprowadził spadkobierców Marksa do swego rodzaju psychozy, napędzającej ruch marksistowski. Znaczna część rozdziału została poświęcona lewicowej profesor Marcie Baranowskiej, autorce publikacji pt. *„Polska nie jest najważniejsza. Moralny aspekt rozważań Róży Luksemburg o państwie polskim, narodzie i naturze człowieka”*. Jej wypowiedzi zostały poddane bardzo ostrej, ale uargumentowanej krytyce, a ona sama ukazana jako przykład osoby zajmującej ważne stanowisko, której poglądy mają stanowić bardzo duże zagrożenie dla młodego pokolenia Polaków. Kolejna część książki przybliży czytelnikowi pojęcie marksizmu kulturowego oraz sylwetki takich osób jak włoski komunista Antonio Gramsci, czy kontynuator jego myśli Herbert Marcuse. Czwarty rozdział opisuje, jakie pułapki czyhają na pokolenie młodych ludzi poddawanych lewicowej propagandzie. Autor przytacza m.in. obraz części amerykańskiego społeczeństwa, które popadło niemal w histerię w czasie wyborów prezydenckich, kiedy zwycięzcą okazał się Donald Trump. Jako inny przykład zmanipulowania Amerykanów przytoczona została głośna sprawa kryminalisty George'a Floyd. Łukasz Winiarski skierował do młodych czytelników swego rodzaju ostrzeżenie, w charakterystycznym dla siebie bezpośrednim i ostrym stylu: *„Możesz nie czytać książek, nie weryfikować medialnej propagandy i nie interesować się historią. Możesz całą młodość przepieprzyć przy konsoli, dżojntach albo na imprezowaniu. Ale niezależnie czy interesujesz się historią i ideologią – przyjdzie dzień, kiedy ona zainteresują się Tobą. Gdy zamykasz oczy, problemy nie znikają – jedyne co się zmienia, to że przestajesz je widzieć i odbierasz sobie szanse na rozwiązanie ich”* (s. 174). *„Podwójne standardy, relatywizm moralny, wojna o definicje”* to tytuł piątego rozdziału, którego początkowe strony zawierają opis celowo wywołanej dezorientacji społeczeństwa, osiągniętej poprzez zmiany w rozumieniu znaczeń słów i innych manipulacji w sferze języka. Jednym z podanych przykładów podwójnych standardów, jest stosunek mediów i polityków do symboli religijnych. Rozdział szósty został w całości poświęcony krytyce Antify. Autor sprzeciwia się nadużywaniu terminu faszyzm i dzieleniu społeczeństwa na faszystów i antyfaszystów, przy jednoczesnym lekceważeniu przejawów marksizmu. Kolejny rozdział odśladania przed czytelnikiem metody indoktrynacji i rozpowszechniania propagandy

marksistowskiej, obecne choćby w przemyśle filmowym i branży muzycznej. Autor nie pozostawił też bez komentarza sytuacji współczesnej oświaty, z uwzględnieniem uczelni wyższych i ich kadr naukowych, odpowiedzialnych za publikację absurdalnych, pseudonaukowych tekstów. W ósmym rozdziale Łukasz Winiarski dzieli się swoimi refleksjami na temat organizacji *Black Lives Matter*. Przybliżony został związek BLM z marksizmem. Wzorem poprzednich stron recenzowanej książki, autor przedstawił sporą ilość konkretnych przykładów dla zobrazowania, na czym polega omawiane zagadnienie. Sam ruch BLM w ocenie Winiarskiego zasługuje na przyrównanie do terrorystycznej sekty. Rozdziały dziewiąty i dziesiąty to niejako kontynuacja wątków poruszonych w poprzednich. Autor skupia się ponownie głównie na sytuacji w USA i podaje szereg przykładów tzw. rasizmu urojonego, będącego swego rodzaju narzędziem do osiągnięcia celów politycznych. Stanowczy sprzeciw autora „*Manifestu antykomunistycznego*” budzi przypisywanie rasizmu jedynie białej części społeczeństwa, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych, to właśnie biali są częściej obiektem ataków na tle rasowym. Tematyka jedenastego rozdziału jest nie mniej kontrowersyjna od wcześniejszych. Ideologia gender oraz społeczność LGBT została w nim ukazana w kontekście promowania pedofilii postępowej, oraz prowadzonej nachalnie propagandy wymierzonej w dzieci. Ostatni rozdział ukazuje atak marksistów, jaki został wymierzony w tradycyjną rodzinę, przede wszystkim dzięki wykorzystaniu źle pojętego feminizmu.

Swoją debiutancką książkę Łukasz Winiarski podsumowuje osobnym zakończeniem, w którym przestrzega przed biernością, konformizmem i lenistwem, których konsekwencją może być powtórka tragicznej historii – na którą nasze pokolenie zasługuje w nie mniejszym stopniu niż poprzednie. Nie wszystko jest jednak przesądzone. Autor wyraża nadzieję: „*Całego świata nie uratujemy (choć możemy dać mu dobry przykład), ale naprawdę wierzę, że mimo wszystko wciąż jeszcze jesteśmy w stanie ocalić przynajmniej własny naród przed kolejną nawałnicą niszczyielskiego neomarksizmu, który niszczy wartości, jawnie wypowiada wojnę rodzinie, tępi tożsamość narodową wysyła godność do łagrów i strzela w tył głowy cywilizacji budowanej przez tysiące lat*” (s. 425).

Książka „*Manifest antykomunistyczny*” jest dziełem znacząco różniącym się od innych publikacji recenzowanych na łamach Przeglądu Geopolitycznego. Jej autor nie przeprowadził badań, których rezultatem są odpowiedzi na postawione pytania. Jest to w dużej mierze refleksja

oparta na uważnej obserwacji wielu aspektów życia społecznego. Nie jest obcy autorowi humorystyczny styl pisarski, łamiący wszelkie konwenanse współczesnej debaty. Ilość przytoczonego materiału obciążającego marksizm może zrobić duże wrażenie na osobie niemającej do tej pory styczności z tego typu publikacjami. Niektóre z przedstawionych argumentów mogą wydawać się szokujące, szczególnie jeśli dotyczą sfery obyczajowej. Również przewijające się na stronach książki nazwiska osób związanych z najnowszą historią Polski, przykładowo Wałęsy, Kiszczaka czy Michnika, z pewnością przyczynią się do mocnej krytyki debiutanckiego dzieła „Razprozaka”. Trudno wejść w polemikę z autorem tekstu, ponieważ na pierwszych stronach swojego dzieła precyzyjnie wyjaśnił, czym jest i czym nie jest jego książka i dlaczego napisana została takim, a nie innym stylem. Bez wątpienia, zobligowany przez Łukasza Winiarskiego do roli sędziego czytelnik, po zaznajomieniu się z „*Manifestem*” powinien wydać wyrok skazujący, i to w możliwie najwyższym wymiarze kary. Problem polega jednak na tym, że zebrany materiał dowodowy jest słabo udokumentowany, tzn. brakuje źródeł oraz bibliografii, co przysparza osobom chcącym zgłębić problematykę marksizmu dodatkowej pracy, polegającej na odszukaniu tych materiałów. Od tekstu publicystycznego oczywiście nie można wymagać przestrzegania standardów, jakim sprostać muszą teksty naukowe. Niemniej jednak zamieszczenie bibliografii sprawiłoby, że recenzowana publikacja mogłaby liczyć na poważniejsze traktowanie w kręgach akademickich. Notabene, książka podejmująca podobne zagadnienia autorstwa Krzysztofa Karonia pt. „Historia antykultury”, do której lektury Łukasz Winiarski zachęca, również pozbawiona jest obszernej bibliografii. To, co może być problemem w odbiorze książek przez środowiska naukowe, niekoniecznie stanowi przeszkodę dla czytelnika-amatora. Bez wątpienia książka, jak i cała działalność Łukasza Winiarskiego, dotrze do większego grona odbiorców niż pisane naukowym żargonem publikacje. Nasuwa się jednak pytanie, czy zastosowany w recenzowanej książce język, miejscami wulgarny, jest odpowiedni, by przekazywać wiedzę na tak ważny temat? O ile nie można mieć zastrzeżeń w przypadku cytowań wypowiedzi marksistowskich orędowników, o tyle autorskie wypowiedzi Łukasza Winiarskiego mogłyby być pozbawione różnego rodzaju inwektyw i przekleństw, co z pewnością nie wpłynęłoby negatywnie na siłę przytaczanych argumentów, tym bardziej że operowanie słowem jest bardzo mocną stroną autora „*Manifestu antykomunistycznego*”. On sam przedstawia się jako narodowiec i chrześcijanin, więc identyfikuje się z

grupami, dla których dbałość o kulturę języka jest sprawą istotną. Ponadto wiele użytych na kartach książki zwrotów mogłoby zniechęcić do jej lektury bardziej wrażliwych czytelników. Język ulicy niech pozostanie środkiem wyrazu marksistowskich propagandystów, a nie ludzi demaskujących ich ideologię. Pomimo tego, że jeden z rozdziałów poświęcony jest problemowi, jakim jest chaos terminologiczny i związane z nim praktyki przekręcania znaczenia pojęć, autor wielokrotnie używa na kartach książki sformułowania *lewactwo*. Stosowanie tego terminu sugeruje, jakoby istniał jakiś osobny ruch, formacja różniąca się od lewicy. W rzeczywistości *lewacki* światopogląd odpowiada programowym założeniom lewicowych ugrupowań. Nie ma zatem sensu stosowanie tego terminu, ponieważ poza pejoratywnym wydźwiękiem niesie on tylko swego rodzaju usprawiedliwienie dla lewicowych polityków maskujących ideologiczne cele.

„*Manifest antykomunistyczny*” jest książką wartą przeczytania, choćby ze względu na ogromną ilość przytoczonych przykładów oddziaływania ideologii na życie społeczne. Styl i forma przekazu pozostaje kwestią indywidualnej oceny czytelników, którzy w związku z podjętą przez Łukasza Winiarskiego tematyką, będą zapewne osobami reprezentującymi różne wartości i postawy.

Maciej W. Kędziński

Piotr Śledź, *Europejska współpraca zbrojeniowa*,
Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2021, s. 380,
ISBN 978-83-66849-08-2

Przedmiotem monografii jest charakterystyka i ocena dotychczasowej współpracy państw Unii Europejskiej w obszarze uzbrojenia. Współpraca ta została pokazana jako element ewolucji Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony oraz będących jej przejawem kolejnych reform, aż do ustanowienia Stałej Współpracy Strukturalnej PESCO. Jednocześnie posłużyła jako czynnik jej oceny.

Książka dotyczy problemu mającego istotne znaczenie dla funkcjonowania i pogłębienia Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony UE. Tym bardziej, że dotąd zagadnieniu europejskiej współpracy zbrojeniowej rozpatrywanej w szerszym kontekście Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony w polskiej literaturze nie poświęcono zbyt dużo uwagi, koncentrując się na kwestii zdolności wojskowych Unii Europejskiej. Problem ten pojawiał się przy okazji opracowań dotyczących Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, zwłaszcza jej wymiaru instytucjonalnego, lub w opracowaniach dotyczących europejskiego przemysłu zbrojeniowego, nie będąc jednak odrębnym przedmiotem rozważań.

Książka obejmuje lata 1999-2017. Jej początkiem jest ustanowienie Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony na szczycie Rady Europejskiej w Helsinkach w grudniu 1999 roku. Przyjęta cezura czasowa jest trafna, ponieważ w tym okresie mieliśmy do czynienia w Unii Europejskiej z procesem stopniowego pogłębienia, mimo symptomów kryzysu w tej dziedzinie w latach 2011-2015, współpracy państw członkowskich w zakresie polityki bezpieczeństwa i obrony, w tym w obszarze uzbrojenia. W tym okresie współpraca ta miała charakter międzyrządowy. Przyczyniła się jednak do stworzenia proceduralno-instytucjonalnych podstaw oraz wypracowania określonych modeli współpracy sprzyjających uwspólnotowieniu działań w przyszłości. Konsekwencją tego były decyzje podjęte w 2017 roku o ustanowieniu Stałej Współpracy Strukturalnej- PESCO. Zapewnia ona większy wpływ Unii Europejskiej i jej organów - Rady UE i Komisji Europejskiej na polityki zbrojeniowe państw członkowskich.

Cenne jest przedstawienie w monografii rozbieżności między interesami najsilniejszych politycznie i militarnie państw, a interesami mniejszych państw członkowskich dążących do zachowania podmiotowości w obszarze produkcji uzbrojenia. Jej Autor koncentruje bowiem swoją uwagę na obszarach, w których ścierają się narodowe polityki zbrojeniowe. Wykazał, że duże państwa za pośrednictwem Unii Europejskiej realizują własne interesy strategiczne, a mniejsze państwa dążą przede wszystkim do zapewnienia bezpieczeństwa dostaw. Ważnym aspektem jego rozważań jest ukazanie zależności między potencjałem danego państwa członkowskiego w obszarze produkcji zbrojeniowej i jego kulturą strategiczną, a jego zachowaniem w ramach europejskiej produkcji zbrojeniowej i możliwościami wpływania przez nie na cele i kierunki tej współpracy, w tym na jej agendę. Służyło temu przedstawienie potencjału przemysłów obronnych wybranych państw UE - trzech o największym i trzech o średnim potencjale tego przemysłu. Jeśli chodzi o te pierwsze, to są to Francja, Niemcy i Wielka Brytania. Ich wybór nie budzi wątpliwości, gdyż dysponują one największym potencjałem militarnym i są one największymi producentami i eksporterami broni w Unii Europejskiej. Ponadto posiadają własne, ukształtowane historycznie kultury strategiczne, w niektórych punktach zbieżne. Jednocześnie w okresie objętych analizą są to państwa wywierające największy wpływ na funkcjonowanie Unii Europejskiej. Drugą grupę państw o średnim potencjale przemysłu obronnego reprezentują Polska, Czechy i Grecja. Uwzględnienie w analizie tych sześciu państw, w tym dwóch z Europy Środkowo-Wschodniej należy uznać za zasadne. Wszystkie sześć wymienionych państw należy do NATO i posiada duże wieloletnie doświadczenie w produkcji zbrojeniowej, którą traktują jako istotny instrument zapewnienia bezpieczeństwa narodowego i ważną część gospodarki. Wybór Polski i Czech spośród państw Europy Środkowo-Wschodniej należących do Unii Europejskiej i NATO jest słuszny, ponieważ państwa te posiadają w tym regionie największe przemysły zbrojeniowe, których początki sięgają okresu międzywojennego. Niemniej istotne jest ich położenie, mianowicie znajdują się one najbliżej bezpośrednich zewnętrznych zagrożeń dla bezpieczeństwa Unii Europejskiej - Polska i Czechy leżą blisko Federacji Rosyjskiej. Istotne jest także położenie Grecji na południowo-wschodnim obszarze śródziemnomorskim. Zaawansowanie technologiczne i innowacyjność ich przemysłów obronnych jest o wiele niższe niż w przypadku przemysłów Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii.

Poza tym struktura i potencjał tych trzech państw powoduje, iż w produkcji zbrojeniowej nie są one samowystarczalne i znaczną część uzbrojenia zmuszone są importować. Angażują się one we wspólne programy międzynarodowe, których przedmiotem jest drogi i zaawansowany technologicznie sprzęt

W dwóch następujących po sobie rozdziałach Autor przeprowadził analizę narodowych strategii bezpieczeństwa, struktury oraz potencjału krajowego przemysłu obronnego i jego podmiotów omawianych sześciu państw oraz ich polityk zbrojeniowych, a także ich stosunku do działań podejmowanych w ramach Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Przy czym szczególną uwagę zwrócił na te aspekty, w których występują rozbieżności pomiędzy interesami politycznymi lub ekonomicznymi tych państw.

Strukturę przemysłów zbrojeniowych uwzględnionych państw Autor monografii scharakteryzował posługując się danymi ilościowymi dotyczącymi eksportu uzbrojenia oraz wielkości wydatków wojskowych w ich budżecie, w tym wydatków przeznaczonych na zakup uzbrojenia i prace badawczo-rozwojowe. Zaprezentował również największe koncerny oraz firmy zbrojeniowe i ich strukturę właścicielską w państwach objętych analizą, a także wyjaśnił naturę ich relacji z władzami państwowymi, które sektor zbrojeniowy traktują jako instrument służący kształtowaniu polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz gospodarczej. Ponadto ukazał oddziaływanie dużych prywatnych koncernów zbrojeniowych - kierujących się przede wszystkim dążeniem do maksymalizacji zysków - na decyzje zapadające na poziomie unijnym oraz ich działania na rzecz instytucjonalizacji europejskiej współpracy zbrojeniowej, koordynacji prac badawczo-rozwojowych i ujednoczenia europejskiego rynku uzbrojenia. Dużo miejsca poświęcił Polskiej Grupie Zbrojeniowej, będącej największym podmiotem w grupie państw o średnim potencjale przemyśle obronnym.

W monografii ukazany został także stopień udziału Polski we Wspólnej Polityce Bezpieczeństwa i Obrony i we współpracy zbrojeniowej państw UE, zwłaszcza w niektórych programach zbrojeniowych inicjowanych przez Europejską Agencję Obrony i ostatnio realizowanych w ramach PESCO. Autor wskazał na przyczyny ograniczonego - zważywszy na potencjał naszego przemysłu zbrojeniowego - uczestnictwa Polski we współpracy zbrojeniowej państw UE. Polska konsekwentnie bowiem dąży do tego, aby modernizacja techniczna jej sił zbrojnych była prowadzona przy możliwie największym udziale rodzimego przemysłu obronnego.

Ważnym aspektem monografii jest dokonanie oceny skuteczności Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej oraz stopnia jej wspólnotowości w odniesieniu do jej celów i założeń. Jednym z jej przejawów jest realizowana w pierwszej połowie II dekady XXI wieku, a więc w epoce ograniczania wydatków budżetowych, koncepcja Pooling&Sharing - polegająca na uwspólnotowaniu części zdolności obronnych państw członkowskich, której to koncepcji w monografii słusznie poświęcono dużo uwagi. Wskazał na nową jakość jaką do dotychczas międzyrządowej współpracy zbrojeniowej państw UE wnosi ustanowienie PDF-Europejskiego Funduszu Obronnego i uruchomienie mechanizmu Stałej Współpracy Strukturalnej (PESCO), które dzięki nowego instrumentarium stwarzają szanse na bardziej wspólnotową efektywną współpracę zbrojeniową państw, które w tym mechanizmie i funduszu biorą udział.

W analizie odnoszącej się do możliwości rozwoju europejskiej współpracy zbrojeniowej Autor uwzględnił również kontekst wynikający z udziału większości państw UE w NATO, które ogranicza strategiczną autonomię Unii Europejskiej w dziedzinie obronności. Słusznie zauważył, że okolicznością utrudniającą wzajemne partnerskie relacje i współpracę w obszarze zbrojeń był dystans wiodącego członka NATO czyli Stanów Zjednoczonych do zaistnienia efektywnej Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony oraz rosnąca dominacja USA na europejskim rynku zbrojeniowym, przy jednoczesnym istnieniu wielu ograniczeń dla obecności producentów europejskich na rynku amerykańskim. Innym ograniczeniem było preferowanie przez Stany Zjednoczone międzyrządowej, zwłaszcza bilateralnej współpracy z państwami europejskimi w sprawach dotyczących przemysłu zbrojeniowego. Autor słusznie stwierdza, że pogłębieniu współpracy zbrojeniowej nie sprzyjał również niewielki zakres standaryzacji uzbrojenia pomiędzy siłami zbrojnymi państw UE, które dysponują wieloma różniącymi się systemami uzbrojenia.

W monografii zabrakło szerszego porównania potencjału przemysłów zbrojeniowych omawianych państw europejskich, zwłaszcza trzech najsilniejszych, z potencjałami państw posiadających największe - po Stanach Zjednoczonych - przemysły obronne czyli Rosji i Chin. Tym bardziej, że są to konkurenci firm europejskich na światowym rynku uzbrojenia. W książce często jest mowa o luce technologicznej między państwami o najsilniejszym potencjale przemysłu obronnego i państwami o średnim potencjale. Zabrakło jednak wyjaśnienia przyczyn tego zapóźnienia technologicznego, spowodowanego w przypadku

Polski i Czech m.in. wieloletnim wykorzystywaniem technologii poradzieckich.

Monografia P. Śledzia wypełnia istniejącą zwłaszcza w polskiej literaturze lukę w zakresie podjętej problematyki. Autor przytoczył szereg argumentów potwierdzających, że zagadnienie europejskiej współpracy zbrojeniowej odzwierciedla najważniejsze zjawiska i trendy przekładające się na słabość Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej. Należy podkreślić, iż umiejętnie połączył warstwę teoretyczną z praktyczną, odwołując się do wybranych teorii integracji i stosunków międzynarodowych oraz do wielu konkretnych przykładów współpracy zbrojeniowej na szczeblu wspólnotowym i międzyrządowym.

Recenzowana monografia została przygotowana na solidnej podstawie źródłowej, w większości w oparciu o opracowania w językach obcych i ich prawidłową analizę. Pożądane aby z jej treścią zapoznali się osoby zajmujące kierownicze stanowiska w organach państwa odpowiedzialnych za obronność i współpracę międzynarodową w tej dziedzinie oraz w polskim przemyśle zbrojeniowym.

Paweł Soroka